

Potrzebne są nowe polsko-niemieckie mosty

Wschodnia i zachodnia granica Polski stały się ostatnio tematem zainteresowania mediów. Ta pierwsza na skutek jej „zakorkowania” i towarzyszących temu oczywistych napięć. Z drugą kojarzymy głównie nową swobodę podróżowania (Schengen), ale również i niepokojące sygnały o chłodnym powitaniu tej swobody z drugiej strony granicy, a nawet o przypadkach otwartej, bądź skrywanej niechęci do Polaków ze strony Niemców na terenach przygranicznych. Media informowały o zdemolowanych samochodach, niechęci wobec Polaków, omijaniu polskich sklepów w Niemczech, nawoływaniu do montowania lepszych zamków do drzwi itp. Mamy więc do czynienia z nowym zjawiskiem czy tylko z nową odsłoną starego, ujawnioną przez nasze członkostwo w obszarze Schengen?

Zniesienie kontroli granicznej w obszarze Schengen (w tym między Polską a Niemcami) jest normalnym etapem w procesie zrastania się Europy. W kilka tygodni po zniesieniu kontroli granicznej prasa niemiecka jednoznacznie poinformowała, że nie odnotowano jakiegokolwiek zwiększenia napływu nielegalnych imigrantów, ani zwiększenia aktywności kryminalnej w obszarze przygranicznym. Jednak napięcie pomiędzy normalnymi obywatelami z obu stron granicy chyba nieco wzrosło, albo stało się bardziej widoczne. Jakie są jego źródła, czy łączyć je należy z kwestią Schengen, znaczną aktywnością Polaków na terenach przygranicznych czy też poszukiwać zupełnie gdzieś indziej?

Prócz oczywistych różnic wynikających z historii, mentalności, wyznawanych wartości, powodem napięcia mogą być kwestie socjologiczno-ekonomiczne. Przez lata przyjmowano, że Niemcy są bogate, a Polska uboga. Myślenie takie wymaga obecnie poważnego skorygowania. Dobrobyt Niemiec, mierzony produktem krajowym brutto (PKB) na osobę z uwzględnieniem parytetu siły nabywczej, a więc urealniony różnym poziomem cen w obu krajach, jest wyższy od dobrobytu Polski. To oczywiste, ale mniej oczywiste, że zaledwie 2,2 raza. Dobrobyt ten jest rozłożony na terytorium Polski i Niemiec w sposób mocno nierównomierny. Po stronie polskiej nasze województwa osiągają poziom 45-52% poziomu PKB UE-27, natomiast przygraniczne niemieckie kraje związkowe - 75-90% tego poziomu. Oznacza to, że średnia dysproporcja tak zdefiniowanego dobrobytu nie jest znaczna, a w każdym razie dużo mniejsza niż w układzie obu państw. Dodatkowym aspektem jest również względnie mocne „promieniowanie” gospodarcze Szczecina na drugą stronę ubogiej Meklemburgii-Pomorza Przedniego w kierunku zabiedzonych miejscowości jak Gartz, Löcknitz, Anklam czy Penkun oraz impuls rozwojowy, płynący z bardziej oddalonego od granicy dynamicznego Wrocławia. Graniczna konfrontacja ducha przedsiębiorczości w układzie Polska-Niemcy daje nam wiele powodów do satysfakcji. Jesteśmy na ogół bardziej energiczni, elastyczni, potrafimy pracować wiele dłużej i nie oczekujemy specjalnie wiele ze strony państwa. Obca jest nam mentalność subwencyjna, tak rozpowszechniona po drugiej stronie granicy. Ta nowa polska ekspansywność i skuteczność nie wszystkim się podoba, bo stanowić może oczywiste zagrożenie dla przedsiębiorczości wschodnioniemieckiej – przynajmniej w obszarze przygranicznym. Dlatego odpowiedzi o napięcia trzeba szukać jeszcze dalej. Ciekawym impulsem może być wnikliwa mapa zadowolenia Niemców przedstawiona na poziomie 97 specjalnie wytypowanych jednostek przestrzennych. Przedstawiła ją renomowana niemiecka instytucja analityczna Deutsche Bank Research. W opublikowanym raporcie („Deutschland zum Wohlfühlen”, November

2007, w wolnym tłumaczeniu – Samopoczucie Niemiec) znajdujemy tezy, które dla wieloletnich obserwatorów Niemiec nie są zaskakujące. Należą do nich na przykład takie, że dobre samopoczucie Niemców jest szczególnie obecne tam, gdzie istnieje wysoki poziom zaufania do współobywateli, gdzie ludzie są zdrowi, mają pracę i towarzyszące temu wysokie dochody, gdzie stopa urodzeń jest wysoka. Dodatkowo jeszcze niski poziom korupcji, wysoki poziom kształcenia, znaczne swobody gospodarcze i niewysoki poziom ochrony miejsca pracy. Najszczęśliwsze nie są jednak regiony najbogatsze Niemiec, lecz raczej te, które pozostają w bezpiecznej odległości od nich – to mniejsze niemieckie miasteczka, gdzie ludzie są najszczęśliwsi.

A jakie wnioski z „mapy szczęścia” Niemiec płyną dla naszego tematu? Są one niestety przygnębiające, a naukowo po raz pierwszy zilustrowane na taką skalę. Gdyby spojrzeć na tę mapę od strony naszej granicy, to stwierdzimy, że w pasie około 150 km od granicy polsko-niemieckiej poziom zadowolenia z życia Niemców, z drobnymi wyjątkami, jest najniższy w całych Niemczech. Regiony te, wśród 97 zdefiniowanych regionów badawczych Niemiec, plasują się na pozycjach 76-97, a więc na szarym końcu. Oznacza to, że Polacy nie zapuszczający się w głąb Republiki Federalnej muszą być przygotowani na konfrontację z najbardziej sfrustrowaną częścią społeczeństwa niemieckiego. Frustracja ta nie jest prostą konsekwencją niskiego poziomu zamożności tej części Niemiec. Autorzy rankingu wzięli pod uwagę różnorodne czynniki, takie jak: ogólny poziom zadowolenia z życia, poziom zaufania do współobywateli, odczucie względem własnego stanu zdrowotnego, poziom bezrobocia, stopę urodzeń oraz dochód dyspozycyjny gospodarstw domowych. Należy zauważyć, że obserwowane zjawiska nie ulegają na ogół szybkim przemianom, a ich konsekwencją jest zwykły odpływ ludności z terenów mało szczęśliwych do miejsc, gdzie możliwość realizacji życiowej jest wyższa. Dotyczy to szczególnie szczęśliwszych regionów Niemiec i potwierdzone jest oficjalną statystyką migracji wewnątrzniemieckich.

Pewną nowością, której nasilenie obserwujemy wraz z naszą akcesją do strefy Schengen, jest wypełnianie tej przestrzeni przez naszych obywateli, którzy często dość boleśnie są skonfrontowani z murem niechęci wobec nas. Dzieje się tak mimo istnienia (niezliberalizowanych do końca) 4 podstawowych unijnych wolności i braku kontroli granicznej. Wobec różnych „dużych” tematów w relacjach pomiędzy Polakami a Niemcami powyższa kwestia wydaje się stosunkowo mało istotną. Warto jednak zdawać sobie z niej sprawę i wiedzieć, że to nie my ją generujemy, gdy w naturalny sposób korzystamy z wszystkich dobrodziejstw unijnych wolności. Jest to być może też nowe wyzwanie dla naszych polityków, by spróbowali zbudować nowe mosty na trudnym terenie wzajemnych nieufności.

dr Tomasz Kalinowski jest kierownikiem obszaru badawczego w Instytucie Badań nad Gospodarką Rynkową, wcześniej był radcą Ambasady RP w Berlinie.